

Roman Goryszewski

WOKÓŁ POGLĄDÓW NA ROLĘ PIENIĄDZA W GOSPODARCE W HISTORII I TEORII EKONOMII

(Część II: Średniowiecze – koncepcje pieniądza wczesnej i późnej scholastyki)²³

[**słowa kluczowe:** dogmat bezpłodności pieniądza, lichwa, pieniężny nominalizm, proceder psucia pieniądza, ekonomia scholastyczna, „szkoła z Salamanki”]

Streszczenie

Celem opracowania jest przedstawienie kolejnego – po naszkicowanym w poprzednim artykule na tych łamach antycznym etapie rozwoju poglądów na pieniądź – średniowiecznego okresu ewolucji koncepcji pieniądza i jego roli w życiu gospodarczym. Był to okres dominacji tzw. *ekonomii scholastycznej*, wywodzącej się z doktryny etyczno-religijnej Kościoła katolickiego. Nie była to jednak epoka całkowicie pozbawiona elementów rozwojowych. O ile *wczesna scholastyka* konsekwentnie podtrzymywała stary Arystotelesowski dogmat bezpłodności pieniądza, to *scholastyka późna* – w szczególności tzw. *szkoła z Salamanki* – ewoluowała w kierunku uznania aktywnej roli pieniądza w gospodarce, zwłaszcza w połączeniu z dobrze zorganizowaną ludzką pracą i przedsiębiorczością. Aczkolwiek ten ostatni pogląd nie stał się bynajmniej w późnym średniowieczu powszechny, to niewątpliwie okazał się owocny dla dalszego rozwoju myśli ekonomicznej.

* * *

²³ Artykuł niniejszy jest drugim z kolei tekstem w ramach zamierzonego przez autora cyklu poświęconego ważniejszym poglądom na rolę pieniądza w gospodarce, obecnym w historii i teorii ekonomii. Stanowi zatem bezpośrednią kontynuację części I: *Starożytny „merkantylizm” grecki – próba identyfikacji*, która ukazała się na tych łamach wcześniej (*vide* „Rocznik Naukowy Wydziału Zarządzania w Ciechanowie” 1 – 4 (I) 2007, s. 21–38).

* * *

Doktryna lichwy była piętą achillesową scholastycznej ekonomii. Zapędziła ona scholastyków i ich XVI i XVII wiecznych następców w nie dające się przewyciężyć trudności, które przyczyniły się wielce do skompromitowania całej doktryny.

Raymond de Roover (cyt. za: A. A. Chafuen 2002)

Przepisy przeciwko lichwie należą do najstarszych zabiegów ekonomicznych, o których mamy przekazy na piśmie. W świecie starożytnym oraz w średniowieczu najdotkliwszą bolączką i główną przeszkodą we wzroście bogactwa było stłumienie skłonności do inwestowania przez nadmierną preferencję płynności. I nic w tym dziwnego, gdyż niektóre rodzaje ryzyka w życiu gospodarczym zmniejszają krańcową efektywność kapitału, podczas gdy inne przyczyniają się do zwiększenia preferencji płynności. Toteż gdyby w świecie, którego nikt nie uważał za bezpieczny, nie obniżało się stopy procentowej za pomocą wszelkich środków stojących do dyspozycji danego społeczeństwa, prawie na pewno stałaby się ona zbyt wysoka, aby mogła się przy niej utrzymać wystarczająca skłonność do inwestowania.

John Maynard Keynes (1985)

*Tradycyjna historia myśli ekonomicznej zaczyna się od Adama Smitha i innych osiemnastowiecznych myślicieli. Sami katolicy, szczególnie ci wrogo nastawieni do gospodarki rynkowej, również utożsamiali współczesne zasady ekonomii i osiągnięcia w tej dziedzinie z uczonymi z epoki oświecenia. Jednak już średniowieczni badacze myśleli o wolnej gospodarce w sposób, który okazał się niestety nie owocny dla rozwoju myśli ekonomicznej na Zachodzie. (...) Joseph Schumpeter, jeden z wielkich ekonomistów XX wieku, w roku 1954 złożył hołd niedocenionym osiągnięciom późnej scholastyki w książce *History of Economic Analysis (Historia analizy ekonomicznej)*. Jak pisał: „To właśnie ich powinniśmy nazywać ‘założycielami’ naukowej ekonomii”.*

Thomas E. Woods Jr (2006)

Nad myślą ekonomiczną epoki średniowiecza, w tym w szczególności nad poglądami na pieniądz, przemożnie zaciążyły koncepcje wielkiego antycznego autorytetu – Arystotelesa ze Stagiry. Dorobek tego filozofa uległ przy tym – za sprawą Ojców i Doktorów Kościoła – *sui generis* religijnej „obróbce”²⁴.

Wczesna etyka chrześcijańska zakazywała wszelkiego oprocentowania pożyczek, utożsamiając je każdorazowo z lichwą. Czyniono tak w całkowitej zgodzie z arystotelesowskim jeszcze przekonaniem, że „(...) z najzupełniejszą słusnością znienawidzone jest rzemiosło lichwiarza, ponieważ [w tym wypadku] osiąga się zysk z samego pieniądza, który mija się tu ze swym przeznaczeniem. Stworzony bowiem został dla celów wymiany, a tymczasem przez pobieranie procentów sam się pomnaża. Stąd też pochodzi nazwa grecka procentu *‘tokos’*, tj. rodzenie. To bowiem, co się rodzi, podobne jest do rodzicieli, a procent jest pieniądzem użytym z pieniądza. Toteż ten sposób zarobkowania jest w największym stopniu przeciwny naturze” (Arystoteles 2004, s. 38–39; podkr. – R. G.).

Argumentacja Arystotelesa na rzecz „bezpłodności” pieniądza zyskiwała mniej lub bardziej powszechną akceptację niemal przez całe średniowiecze. Tym bardziej więc warto tu odnotować pewne wyjątki. Za takie uchodzą poglądy dwóch myślicieli: Antonina z Florencji (1389–1459) oraz św. Bernardyna ze Sieny (1380–1444). Obaj dostrzegali już różnicę między pieniądzem a kapitałem, uznając, że pieniądz może być nie tylko środkiem wymiany, ale także stać się źródłem zysków (por. Lipiński 1981, s. 49 oraz Morawski 2002, s. 48).

²⁴ „Obróbka” ta, co znamienne, odnosiła się głównie do sfery moralnych skutków funkcjonowania i gromadzenia pieniądza (liczne próby narzucenia etyczno-religijnych rygorów w tym zakresie), nie dotyczyła zaś w ogóle arystotelesowskiej, w pełni świeckiej, koncepcji genezy pieniądza. Koncepcję tę przedstawił Stagiryta m. in. w *Etyce nikomachejskiej*, gdzie pisał: „(...) wszystko, co jest przedmiotem wymiany, musi się dać w jakiś sposób porównać. W tym celu wprowadzono pieniądz, który uzyskał poniekąd rolę pośrednika; pieniądz bowiem jest miarą wszystkiego, a więc i nadmiaru, i niedostatku, np. tego, ile par butów równa się domowi czy pewnej ilości pożywienia” (Arystoteles 1982, s. 178). Teoria o religijnym rodowodzie pieniądza pojawiła się znacznie później (1924) i wiąże się z nazwiskiem niemieckiego socjologa religii B. Lauma, który „upatruje w ‘bożkach’ wczesnych kultur rolniczych wyłącznie kultowy charakter wczesnych form pieniądza. Były to posążki i symbole, które przedkładano bogom jako dary i ofiary pokutne w celu prześlągnięcia ich oraz zapewnienia sobie przychylności zależnych od nich potęg natury i pomyślnych plonów. Stąd właśnie miały czerpać te figury swoją wewnętrzną wartość, którą można było ustalić w odniesieniu do wszystkich dóbr (...). Laum określał tę wczesną formę pieniądza jako pieniądz ‘święty’ albo ‘kultowy’ ” (Schaal 1996, s. 15). Poglądy na źródła genezy pieniądza, wyrażane w ramach współczesnego Kościoła, nie są już tak jednoznacznie arystotelesowskie czy też „rynkowe”: „(...) teoria, że pieniądz pojawił się wyłącznie dla służby rynkowi, nie jest w pełni potwierdzona. Wyniki badań historycznych czy antropologicznych wskazują na możliwe inne drogi pojawienia się pieniądza, wśród nich religię lub gromadzenie ozdób” (ks. Andrzej Zwoliński 2007, s. 49).

Jednak doktryna scholastyczna jako całość wciąż oficjalnie starała się podtrzymać stanowisko akceptujące koncepcję starożytnego filozofa. Pewien istotny, aczkolwiek odosobniony, wyłom w tej oficjalnej linii wydarzył się dopiero w wieku XVII w ramach późnoscholastycznej tzw. „szkoły z Salamanki”. Oto jeden z jej reprezentantów Felipe de la Cruz wystąpił z nader rozsądną krytyką arystotelesowskiego „dogmatu o bezpłodności pieniądza”. La Cruz wskazywał całkiem przytomnie, że wprowadzenie same w siebie pieniądze są istotnie bezowocne, ale że przynoszą one owoce, jeśli wspomaga je ludzka gospodarcza aktywność. „Jest wszak rzeczą wiadomą – pisał – iż wspomagane przez ludzką pracowitość pieniądze mnożą się same. I chociaż jest to główna przyczyna korzyści płynącej z pieniądza, nie jest to korzyść jedyna. Pieniądze są częściowo odpowiedzialne za taki stan rzeczy z powodu swoich właściwości (...). Rośliny i drzewa są także mniej owocne, jeśli nie towarzyszy im [ludzkie działanie]” (cyt. za: Chafuen 2002, s. 166).

Podobnym tropem rozumowania szły znacznie późniejsze próby ostatecznego już podważenia owego arystotelesowskiego „dogmatu o bezpłodności pieniądza”. Przybierały one niekiedy formę wielce żartobliwej, choć niewątpliwie zarazem trafnej, kontrargumentacji. Warto w tym miejscu przytoczyć utrzymaną właśnie w takim tonie polemikę z Arystotelesem, autorstwa znanego angielskiego filozofa i ekonomisty Jeremy Benthama (1748–1832). J. Bentham w swoim dziele *Obrona lichwy* (*Defence of Usury*, London 1787) dowcipnie zauważał: „Jest pewna okoliczność, która nie objawiła się wielkiemu filozofowi – choć gdyby się objawiła, uznaliby ją być może za godną namysłu. Ta mianowicie, że choć darejka [złota moneta perska z czasów Dariusza I] nie pocznie kolejnej darejki, tak jak nie pocznie barana ni owcy, to jednak pożyczwszy darejkę, może człek nabyć za nią barana i parę owiec, zaś owce te, gdyby barana z nimi na czas pewien zostawić, chyba nie pozostałyby bezpłodnymi. Że wonczas, pod koniec roku, znalazłby się człek ów panem swych trzech owiec, a jeszcze dwóch, jeśli nie trzech, jagniąt. I że gdyby znów sprzedał swe owce, by spłacić darejkę, a za użytek jej jeszcze jedno oddałby jagnię, i tak byłby o dwa, a najmniej o jedno jagnię bogatszy, niż gdyby z pożyczki tej nie był skorzystał” (cyt. za: Th. E. Woods Jr. 2007, s. 208 przyp. 70).

Powróćmy jednak do rozpoczętej na wstępie artykułu kwestii bezdyskusyjnej początkowo w obrębie chrześcijaństwa akceptacji poglądów moralnych Arystotelesa, dotyczących pieniądza i procentu. Trzeba przyznać, iż na gruncie etyki chrześcijańskiej poglądy te znajdowały dodatkowo niezwykle silne wsparcie w odwoływaniu się wprost do zapisów Ewangelii: „(...) miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i **pożyczajcie, niczego się za to nie spo-**

dziewając²⁵ (*Biblia Tysiąclecia* 2005, Łuk., VI, 35; podkr. R.G.). Słowa te stanowiły stanowcze moralno-religijne potwierdzenie arystotelesowskiej tezy o jałowości pieniądza (zob. Goryszewski 2007, s. 33–36). Tak też były zazwyczaj traktowane przez Ojców Kościoła. Odwołując się do tych właśnie sformułowań zajęli oni stanowisko potępiające procent i „przesądzające” o bezpłodności pieniądza²⁶ na długie wieki średnie.

Tymczasem w tejże Ewangelii, tym razem w wersji Mateusza, znajdujemy słynną przypowieść Chrystusa o talentach, która *expressis verbis* zdaje się wręcz aprobować usługi bankierskie i sam proceder pomnażania pieniędzy. Oto bowiem zły, gnuśny i zawistny sługa (wypominający panu, że „żął, gdzie nie siał, i zbierał, gdzie nie rozproszył”), który otrzymane od pana pieniądze zakopał i nie dbał o ich pomnożenie, usłyszał od niego karcącą reprimendę (brzmiącą nader stanowczo i dosadnie w staropolskim tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka):

„Wiedziałeś, iż żnę, gdzie nie siał, i zgromadzam, gdzie nie rozproszył, miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierzom, a ja przyszedłszy, wżdybym był odebrał swe z lichwą²⁷” (*Biblia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie polskim Jakuba Wujka, 1962, Mat. XXV, 26–27).

Dlaczego zatem Ojcowie Kościoła w swoich poglądach na rolę pieniądza i procentu odwoływali się do moralnego rygoryzmu zapisu z Ewangelii św. Łukasza, a nie uwzględniali pouczeń z przypowieści o talentach z Ewangelii według św. Mateusza? Nie ulega bowiem wątpliwości, że „przypowieść o talentach powinna była nauczyć chrześcijan szacunku dla kredytu oprocentowanego. (...) Dlaczego później to, co było logiczne dla Nauczyciela, budziło aż taki sprzeciw? Czy zadecydowały prawa i wymagania chrześcijańskiej dobroci? Czy może działał po prostu niewzruszalny bezwład schematów myślowych, odziedziczonych po cywi-

²⁵ Jest to tłumaczenie sformułowania „mutuum date nihil inde sperantes” z łacińskiego przekładu Biblii (tzw. Wulgaty) dokonanego przez św. Hieronima ze Strydontu w IV w., uznanego przez Kościół rzymskokatolicki za tekst autentyczny [por. m. in. E. Taylor (1991) *Historia rozwoju ekonomiki*, t. 1, Wydawnictwo Delfin, Lublin, s. 23].

²⁶ Stanowisko Arystotelesa przyjęte w średniowieczu w zlatynizowanej wersji brzmiało: *pecunia pecuniam parere non potest*, co dosłownie oznacza „pieniądz nie może spowodować pieniądza”, ale było też tłumaczone jako „pieniądz nie rodzi pieniądza”. Stąd funkcjonowało ono w tradycji chrześcijańskiej myśli ekonomicznej jako teza o „bezpłodności pieniądza”. Analogicznie interpretuje sformułowanie Stagiryty i jego przesądzający wpływ na ekonomię scholastyczną jej wybitny argentyński badacz Alejandro Antonio Chafuen: „Arystotelesowska sentencja *Pecunia non parit pecuniam* (pieniądze nie rodzą pieniędzy) decyduje o spektakularnym odrzuceniu stopy procentowej” (Chafuen 2002, s. 166).

²⁷ W dawnych czasach, a w szczególności w całym europejskim średniowieczu, wszelkie pożyczanie na procent określano powszechnie mianem lichwy (słowo to pochodzi zresztą od niemieckiego *leihen*=pożyczać). Nie musiał to być wówczas wcale procent wygórowany, który stał się desygnatem pojęcia lichwy współcześnie.

lizacji uznawanej zgodnie za wyższą? (...) Właściciel talentów z tej przypowieści sam zawodowo obracał pieniędzmi. Żadnych wątpliwości – **sługa stawia mu zarzuty wprost z Arystotelesa**: pan ‘człowiek srogi’, ‘źnie, gdzie nie siał’ i ‘zgromadza, gdzie nie rozproszył’. Więc jak – nie rozumieli? Toż to bankier, w stu procentach” (Bratkowski 2003, s. 49–50; podkr. R.G.).

Wypadnie się także zgodzić z ostatecznymi wnioskami autora *Nieco innej historii cywilizacji. Dziejów banków, bankierów i obrotu pieniężnego*, który podjął próbę odpowiedzi na postawione wyżej pytanie o przyczyny potępienia procentu i uznania pieniądza za jałowy przez pierwszych chrześcijan. „Chrześcijananie – konkluduje Stefan Bratkowski – prawdopodobnie od początku, nie zaś dopiero po naukach egzegetów, brali tę przypowieść wyłącznie za przenośnię. Co innego być może nawet nie przychodziło im do głów. Chrześcijaństwo zaczynało jako religia ludzi biednych. Gloryfikowało pracę, a praca była w starożytności rzymskiej pogardzanym atrybutem niewolnych i biednych. Gloryfikowało pracę świadomie, odwracając hierarchię szacunku; święty Paweł bez ogródek żądał od współwyznawców – <<kto nie pracuje, niech też i nie je>>” (Bratkowski 2003, s. 50).

Istotnie, pierwotne gminy chrześcijańskie były społecznościami ubogimi i kultywującymi, opisany jeszcze w *Dziejach Apostolskich*, model wspólnoty dóbr materialnych: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (*Biblia Tysiąclecia* 2005, Dz. 4,32, s. 1430). Przy tym właśnie owa pierwotna wspólnota dóbr (*communitas bonorum*) pierwszych chrześcijan miała gwarantować – mimo ogólnego stanu ubóstwa – że „nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze [uzyskane] ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (*ibidem*, Dz. 4, 34 i 35, s. 1430–1431). Ten wyidealizowany obraz początków społeczności wiernych dał z jednej strony asumpt do dość częstego przyjmowania tezy o chrześcijańskim rodowodzie utopii komunistycznych²⁸, a z drugiej – musiał się

²⁸ „Nie przypadkiem wszystkie nowożytne ruchy komunistyczne i utopie socjalistyczne zaczynały od chrześcijaństwa, zarówno Owenowska *New Harmony*, jak *Ikaria* Cabeta. Komunizm, duch wspólnoty dóbr, był dzieckiem chrześcijaństwa i do dziś rządzi wieloma zakonami; dopiero Karol Marks potrafił obrócić go przeciw religii i wierze. Pójść za Jezusem oznaczało wyrzec się bogactwa i dobrobytu. (...) Pierwsze społeczności wiernych były wspólnotami iście komunistycznymi. ‘Dzieje Apostolskie’ zanotowały los Ananiasza i Saffiry, którzy, sprzedawszy swą rolę, próbowali oszukać Ducha Świętego i nie złożyć wszystkiego u nóg apostoła. Przez długie pierwsze wieki entuzjazm wiary – jak to określił trafnie polski autor historii Kościoła ks. prof. Marian Banaszak – odsuwał na margines wszelkie sprawy dóbr doczesnych” (Bratkowski 2003, s. 50–51). Zob. też na ten temat m. in. E. Lipiński (1981, s. 34), Landreth i Colander (1998, s. 61–68).

prędzej czy później zderzyć z realiami społeczno-ekonomicznego rozwoju ludzkości (w tym także oczywiście – co szczególnie zaważyło na modyfikacji oficjalnych poglądów Kościoła – z rozwojem jego samego).

Wracając do wątku początków chrześcijaństwa, warto odnotować, że obok historycznie raczej bezspornego, faktycznego stanu ubóstwa gmin wczesnochrześcijańskich, do ważnych przyczyn potępienia przez nie procederu lichwy należały też niewątpliwie przekonania i zakazy starotestamentowe (poza wskazanym wyżej wpływem etyki Arystotelesa były one przecież liczącym się – choć nie bez nowotestamentowych modyfikacji – składnikiem moralno-religijnej tradycji judeochrześcijańskiej).

Oto w Drugiej Księdze Mojżeszowej – *Exodus* (Księdze Wyjścia) pojawia się *explicite* zakaz lichwy wobec przedstawicieli narodu wybranego (*implicite* zatem należy domniemywać, że nie dotyczy on obcych): „Jeżeli pożyczysz pieniędzy komuś z ludu mojego, ubogiemu, który jest u ciebie, nie postępuj z nim jak lichwiarz; nie ściągajcie od niego odsetek” (*Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* 1981, Ks. Wj. 22,25, s. 87).

Podobnie jest to ujęte w Trzeciej Księdze Mojżeszowej – *Leviticus* (Księdze Kapłańskiej): „Jeżeli zubożeje twój brat i podupadnie, to ty go wspomóżes (...). Nie bierz od niego odsetek ani lichwy (...). Nie dasz mu swoich pieniędzy na odsetki, a swojej żywności mu nie dasz, aby więcej odebrać” (*ibidem*, Ks. Kpł. 25, 35–37, s. 141).

I wreszcie w Piątej Księdze Mojżeszowej – *Deuteronomium* (Księdze Powtórzonego Prawa) pojawia się ów zakaz po raz trzeci, ale tym razem już nie tylko z ograniczeniem do narodu wybranego, ale i z wyrażonym *expressis verbis* wskazaniem, że nie obowiązuje on wobec obcych: „Nie będziesz pożyczał na lichwiarskie odsetki twemu bratu, nie będziesz brał odsetek za wiarygodność pieniężną ani za wiarygodność żywnościową, ani za cokolwiek, za co się bierze odsetki. Obcemu możesz pożyczać na lichwiarskie odsetki, ale twemu bratu nie będziesz pożyczał na lichwiarskie odsetki (...)” (*ibidem*, Ks. Pwt, 23, 20–21, s. 221)²⁹.

Niewątpliwie pierwsi chrześcijanie, dostrzegając ewidentną dwuznaczność moralną powyższych zapisów starotestamentowych i jednocześnie postępując

²⁹ Wielu badaczy, m.in. Murray N. Rothbard oraz Thomas E. Woods Jr., podkreśla wyjątkowość obowiązywania zakazu lichwy wśród ludów starożytnych, ograniczającą się właśnie do Izraelitów. Th. E Woods Jr. np. nie kryje zdziwienia, konstatując: „Co ciekawe, w starożytnym świecie nikt nie zabraniał naliczania procentów – ani Grecy, ani Chińczycy, ani Indianie czy mieszkańcy Mezopotamii. Jedynym wyjątkiem byli Hebrajczycy, którzy pozwalali naliczać odsetki nie-Żydom, ale zakazywali tej praktyki pomiędzy Żydami” (Woods 2007, s. 201–202).

zgodnie z nowotestamentowym przesłaniem: „idźcie i nauczajcie wszystkie narody”, dokonali uniwersalizacji zakazu lichwy. I tak „(...) stopniowo lichwa, początkowo klasyfikowana jako brak miłosierdzia, zaczyna być postrzegana jako grzech przeciwko sprawiedliwości. O ile godziło się człowiekowi czerpać zysk z handlu, o tyle czerpanie zysku z pożyczki, przy której ryzyko ponosił jedynie dłużnik, uznano za lichwę. Tak potępiono żądanie zwrotu czegokolwiek powyżej dokładnej równowartości pożyczki” (Th. E. Woods Jr. 2007, s. 203).

Już synod w Arles w 314 r., a następnie Sobór Nicejski (325 r.) zabraniały – póki co na razie tylko osobom duchownym (ale niezależnie już od przynależności plemiennej czy narodowej) – pożyczania na procent. Pierwszy synod kartagiński w 348 r. oraz synod w Aix w 789 r. rozszerzyły ten zakaz również na osoby świeckie (zob. *Encyklopedia Kościoła* 2003, t. II, s. 54). Późniejsze sobory: Laterański III w 1179 r. i Lyonński II w 1274 r. formalnie potępiły praktykę pobierania procentu, aczkolwiek w międzyczasie IV Sobór Laterański (1215 r.) zezwolił na nią ... Żydom (czyżby jednak *sui generis* echo starotestamentowego myślenia?) (zob. *ibidem*).

Potępienie i zakazy pobierania procentu, pomimo ich niezwykle silnego zakotwiczenia moralnego czy wręcz religijnego, miały także w tamtej epoce – przynajmniej częściowo – swoje uzasadnienie pozareligijne, wynikające z ówczesnej fazy rozwoju myśli ekonomicznej, w tym zwłaszcza pojmowania natury i funkcji pieniądza. „Uzasadnieniem potępienia – konkludują autorzy *Encyklopedii Kościoła* (*ibidem*, s. 54) – było średniowieczne postrzeganie pieniądza jako wyłącznie środka wymiany na artykuły konsumpcyjne, środka, którego użycie dostatecznie pokrywa zwrot sumy równej sumie pożyczonej. Naukę tę, opartą na arystotelesowskiej teorii jałowej natury pieniądza, rozwinęli scholastycy³⁰, zwłaszcza św. Tomasz z Akwinu (...)”.

³⁰ „Średniowieczna scholastyka – wyjaśnia wzmiankowany już ekonomiczny mediewista argentyński A. A. Chafuen – obejmowała mniej więcej siedem wieków, od 800 po Chrystusie do roku 1500. Wiek XII i XIII stanowią najpełniej rozpoznany okres aktywności scholastycznej. Aktywność w okresie od 1350 do 1500 AD nosi nazwę późnej scholastyki. (...) Termin *scholastyk* odnosi się do nauczycieli i uczniów, którzy posługiwali się metodą scholastyczną” (Chafuen, s. 23; kursywa oryginału). Dodajmy, że pierwotnym źródłosłowem użytych tu określeń jest oczywiście łaciński wyraz *schola*, oznaczający po prostu szkołę. Z kolei polski historyk myśli ekonomicznej Krzysztof Kostro doprecyzowuje: „Pomimo spadku znaczenia scholastyczna metoda badań była stosowana na niektórych europejskich uniwersytetach aż do XVII wieku. Twórczość (...) teologów hiszpańskich przypada na wiek XVI (...). Literatura określa ich także jako przedstawicieli *szkoły z Salamanki* (...) ich podejście do spraw gospodarczych było wybitnie scholastyczne (moralizatorskie, odwołujące się do prawa naturalnego)” (Kostro 2004, s. 148–149; kursywa oryginału).

Relacjonując stanowisko św. Tomasza z Akwinu (1225–1274) wobec procentu, znawcy tematu podnoszą szczególną wagę jednego z jego argumentów przeciwko lichwie. Chodzi o następującą argumentację Akwinaty: „ (...) nie można oddzielać użycia od samej rzeczy, lecz komukolwiek oddaje się użycie danej rzeczy, daje mu się samą rzecz, czyli odstępuje się mu posiadanie tej rzeczy na własność. Jeśli więc ktoś chciał oddzielnie sprzedać wino, oddzielnie zaś jego użycie, sprzedałby tę samą rzecz dwa razy, względnie sprzedałby to, czego nie ma, a tym samym niewątpliwie zgrzeszyłby przeciw sprawiedliwości. Z tego samego powodu grzeszy, kto pożyczając wino lub pszenicę żąda podwójnej odpłaty: jednej w postaci zwrotu równej rzeczy, a drugiej w postaci wynagrodzenia za użycie owej rzeczy, co właśnie stanowi lichwę. Są jednak rzeczy, których użycie nie jest ich zużyciem, np. użyciem domu jest jego zamieszkanie, a nie jego zniszczenie. W takich więc rzeczach można oddzielić użycie od samej rzeczy, np. (...) oddając komuś użytkowanie domu, zastrzegając jednak sobie jego posiadanie. Dlatego wolno brać zapłatę za używanie domu i żądać potem jego zwrotu, jak to ma miejsce w umowie wynajęcia mieszkania. Natomiast pieniądze według Filozofa (Arystotelesa – przyp. R. G.) wynaleziono głównie dla ułatwienia wymiany, i dlatego właściwym i głównym ich użyciem jest ich zużycie, czyli wydanie przy wymianie rzeczy. Dlatego samo przez się jest niedozwolone brać zapłatę za użycie pieniędzy, a na tym właśnie polega lichwa; stąd wypływa obowiązek zwrotu pieniędzy przyjętych w lichwiarski sposób, podobnie jak i wszelkich innych rzeczy niesprawiedliwie zabranych” (cyt. za Woods 2007, s. 204–205).

Te surowe moralne oceny egoistycznego gromadzenia i korzystania z bogactwa, zwłaszcza w formie pieniężnej, nie mogły pozostać bez wpływu na stan, zakres i rozwój ówczesnej myśli ekonomicznej. „Historycznie rzecz biorąc – przekonuje z naciskiem A. A. Chafuen – sądy etyczne wywarły wpływ na rozwój nauki ekonomicznej. (...) Odkąd prawo kanoniczne wyraźnie i kategorycznie potępiło pobieranie procentów, wielu średniowiecznych uczonych unikało naukowego rozważania tego tematu” (Chafuen 2002, s. 40).

W myśli społeczno-ekonomicznej św. Tomasza z Akwinu nader często pojawia się wątek sprawiedliwości bądź jej braku. Dotyczy to w pierwszym rzędzie jego najsłynniejszej koncepcji tzw. ceny sprawiedliwej/słusznej (*iustum pretium*) oraz najszerzej pojętych sprawiedliwych warunków wymiany. O ile jednak te poglądy, mimo ich wyraźnie etyczno-religijnego zabarwienia, nie stanowiły bariery dla ówczesnej działalności gospodarczej, to szczególnie negatywna ocena aksjologiczna lichwy otwierała pole konfliktu między oficjalnym Kościołem i rozpoczynającą swój nowożytny etap rozwoju bankowością. Szczęśliwie dla bankowości konflikt ten w miarę upływu czasu stopniowo wygasł. Działo się tak dlatego, że – jak traf-

nie wskazują Harry Landreth i David C. Colander w swojej *Historii Myśli Ekonomicznej* – „Pogląd scholastyczny stopniowo ulegał złagodzeniu od dość ścisłego zakazu procentu we wczesnym okresie do późniejszej jego akceptacji – przynajmniej dla celów przedsiębiorstwa” (Landreth i Colander 1998, s. 68).

Czy jednak zarówno wcześniejsze surowe zakazy pobierania procentu od pożyczek pieniężnych, jak i późniejsze ich „złagodzone” wersje (poprzez wybiórcze ich uchylanie w odniesieniu do pożyczek „dla celów przedsiębiorstwa”) nie były zarówno w ówczesnej praktyce gospodarczej, jak i w samej doktrynie kanonicznej tak czy inaczej obchodzone? Czy nie szukano i znajdowano w końcu sposoby unikania konfliktów między Kościołem a powstającą bankowością i społecznością przedsiębiorców? Oczywiście, że takich sposobów szukano i znaleziono ich w trakcie średniowiecza całkiem nie mało.

Zresztą i same poglądy na temat pieniądza w późnym średniowieczu rozwinęły się w kierunku odchodzenia od jednoznacznego potępienia i zakazu lichwy. Wprawdzie – jak informuje nieoceniony badacz dziejów gospodarczych Józef Kulischer – „Kanoniczny zakaz lichwy obowiązywał w zasadzie również w późnym średniowieczu, jednakże rozmaite ‘tytuły do otrzymywania odsetek’, specjalnie w tym celu stworzone, umożliwiały obchodzenie tego zakazu i uprawniały wierzyciela do pobierania procentów. Sądono mianowicie, iż wolno pobierać odsetki z jednej strony jako odszkodowanie za straty mogące wyniknąć z powodu niedotrzymania przez dłużnika terminu płatności (*damnum emergens*), z drugiej zaś strony jako wynagrodzenie wierzyciela za utracony zysk, który mogłyby mu przynieść pożyczone pieniądze (*lucrum cessans*). Tomasz z Akwinu uważał, iż pobieranie odsetek z tytułu utraty zysku jest niedopuszczalne, gdyż człowiek nie może ‘sprzedawać tego, czego nie otrzymał’ i czego mógłby z rozmaitych powodów nie otrzymać. (...) Ten sam natomiast Tomasz z Akwinu zgodził się na ustępstwo twierdząc, iż pożyczający może, nie popełniając grzechu, ułożyć się z dłużnikiem o odszkodowanie za powstałe dla siebie straty (*damnum emergens*). (...) z powodu zwłoki w spłacie długu. (...) karę umowną (*poena conventionalis*) ustaloną jako odszkodowanie można było zastąpić odsetkami rosnącymi w miarę przedłużania się zwłoki” (J. Kulischer, t. 1, 1961, s. 357–358).

Przypadek *damnum emergens* stał się z czasem – aczkolwiek wbrew intencjom św. Tomasza z Akwinu – zaledwie pretekstem i sprytnym wybiegiem dla uspokojenia sumień żądnych procentów wierzycieli. „W tych okolicznościach – wskazywał Kulischer – każdy mógł pobierać odsetki ze spokojnym sumieniem. Trzeba było tylko przy zawieraniu umowy **zastrzec sobie tak bliski termin spłaty długu (...), by dłużnik nie mógł go dotrzymać**. Gdy termin wyznaczony minął, a spłata nie nastąpiła, płynęły odsetki za zwłokę” (Kulischer 1961, t. I, s. 358; podkr. R.G.).

Inwencja ludzi późnego średniowiecza w zakresie obchodzenia zakazu lichwy była jednak daleko większa. „Ustalano np. przy zawieraniu umowy, że wypłata pożyczki nastąpi w innej monecie niż jej zwrot; pobierano więc procent pod postacią różnicy w kursie monety. (...) Często też odsetki nazywano darem (*donum*) za koszty poniesione przez wierzyciela; miało to być wynagrodzenie za usługi i trudy (...), jak wyrażali się królowie angielscy, neapolitańscy i in. płacąc odsetki bankierom włoskim. Niekiedy jednak wierzyciele zastrzegali sobie bez ogródek procenty (*usurae*). Nawet wielcy szafarze Zakonu Krzyżackiego żądali zupełnie otwarcie przy udzielaniu pożyczek z pieniędzy zakonnych płacenia co roku procentów (...)” (Kuliszer 1961, s. 358–359).

Wymienione wyżej rozliczne sposoby obejścia zakazu lichwy (niejednokrotnie sprawiające wrażenie zwykłych wybiegów czy kruczków prawnych), a także cała nader wyrafinowana scholastyczna analiza kwestii procentu, najczęściej spotykały się z krytycznymi, a co najwyżej pobłażliwymi ocenami późniejszych ekonomistów. Jednym z naprawdę nielicznych wyjątków w tym zakresie był John Maynard Keynes (1883–1946), który wbrew powszechnej krytycznej i dewaluującej opinii wobec tej zwłaszcza części doktryny ówczesnego Kościoła, dopatrywał się w niej dużej dozy racjonalności i słuszności ekonomicznej (*sic!*). Angielski ekonomista otwarcie przyznawał: „Wychowano mnie w przeświadczeniu, że postawa średniowiecznego Kościoła w stosunku do stopy procentowej była absurdalna i że subtelne dyskusje, mające na celu odróżnienie przychodu z pożyczek pieniężnych od przychodu z dokonanych inwestycji, były tylko jezuickimi próbami uniknięcia w praktyce niemądrej teorii. Dzisiaj jednak widzę w tych dyskusjach uczciwy wysiłek myślowy zmierzający do rozdzielenia tego, co teoria klasyczna beznadziejnie pomieszała, mianowicie stopy procentowej i krańcowej efektywności kapitału. Bo dziś wydaje się jasne, że rozważania ówczesnych uczonych szły w kierunku znalezienia jakiejś formuły umożliwiającej utrzymanie wysokiego stopnia krańcowej efektywności kapitału przy równoczesnym obniżeniu stopy procentowej za pomocą ustaw, zwyczajów i norm moralnych (Keynes 1985, s. 378).

Wyrażoną wyżej przez Keynesa wręcz pochwałą stanowiska średniowiecznego Kościoła w kwestii procentu, mimo niewątpliwego autorytetu jej autora, należałoby jednak traktować z ostrożnością. Bowiem jako sformułowana w latach trzydziestych XX stulecia w kategoriach adekwatnych dla tamtej fazy rozwoju ekonomii (zresztą operująca też nader współczesną terminologią ekonomiczną), nie jest ona zapewne *eo ipso* wolna od wady prezentyzmu.

Zjawisko tzw. psucia pieniądza w średniowieczu i próby jego ograniczania

Scholastycy pojmowali pieniądz w sposób nominalistyczny³¹ (por. Morawski W. 2002, s. 47). Jeden z nich, wspomniany już Antonin z Florencji, uważał wręcz, że w czysto nominalistycznym ujęciu pieniądz mógłby być sporządzony np. ze skóry, jednak lepiej, gdy jest wykonany z kruszcu i ma tzw. wartość wewnętrzną (*valor intrinsecus*). Mimo wyrażonej tu przez florenckiego myśliciela pewnej „kruszcowej preferencji”, generalnie w epoce średniowiecza nominalistyczna teoria pieniądza zyskiwała w pewien przewrotny sposób na znaczeniu wobec swojej konkurentki – teorii kruszcowej (metalicznej). Bo oto niemal powszechną praktyką średniowiecznych gospodarek było zjawisko tzw. psucia pieniądza (według innego określenia: podlenia monet), które empirycznie wręcz podważało słuszność kruszcowej teorii pieniądza. Proceder ten polegał przecież na przeróżnych zabiegach, zmierzających do umniejszania w monetach faktycznej zawartości kruszcu szlachtetnego przy zachowaniu wielkości ich nominału. W istocie więc to właśnie ów nominał miał zaświadczać o wartości danej jednostki pieniężnej, oczywiście zaświadczać fałszywie.

Jak podaje J. Kulischer: „Charakterystyczną cechą średniowiecznego ustroju pieniężnego stanowi stałe obniżanie wartości kursującej monety wskutek zmniejszania zawartej w niej ilości szlachtetnego kruszcu. (...) nowy rodzaj monety (...) wartość ma początkowo tę samą, ale wkrótce pod pięknym szyldem znajdujemy już tylko lichą firmę; niezadługo bowiem obniża się jego próba oraz waga i cenniona (...) przedtem moneta staje się przedmiotem pogardy. (...) Niekiedy monety obrzynano już w mennicy. Podsunęło to zapewne panującym pomysł, by wypuszczać nowe serie monet o mniejszej wadze, zrównywać je pod względem wartości z kursującymi (...) i zagarniać w ten sposób zysk, jaki ciągnęli inni z ich obrzynania” (Kulischer 1961, t. 1, s. 332–334). Historia odnotowuje bardzo liczne przypadki takich praktyk wśród ówczesnych monarchów europejskich. Proceder ten kwitł zwłaszcza w średniowiecznej Francji (Filip Piękny, nazwany przez Dan-tego wprost fałszerzem pieniędzy i umieszczony za to w piekle, Jan Dobry, który w ciągu zaledwie 14 lat swojego panowania aż 86 razy zmieniał wartość srebrnej

³¹ Oczywiście i w tym przypadku nie bez przemożnego wpływu antycznego filozofa: „ (...) wypowiedzi Arystotelesa o charakterze nominalistycznym zostały wykorzystane w średniowieczu przez kanonistyczną myśl ekonomiczną dla poparcia i uzasadnienia tezy, że siła nabywcza monety jest zależna wyłącznie tylko od stempla panującego” (Lipiński 1981, s. 25).

monety! – por. Kulischer 1961, t. 1, s. 334). W tym zakresie władcom francuskim tylko niewiele ustępowali królowie hiszpańscy i książęta niemieccy³².

Psucie pieniądza wywoływało szereg szkodliwych skutków zarówno czysto ekonomicznych, jak i społecznych. Słusznie zatem spotykało się z ostrą krytyką co świątlejszych umysłów średniowiecza. Niewątpliwie najwybitniejszym z nich był Mikołaj z Oresme (Nicolaus Oresmus, Oresmiusz, ok.1320–1382), wykładowca Sorbony, kapelan Karola V Mądrego, biskup Lisieux. W swoim *Tractatus de origine, natura, iure et mutationibus monetarum* („Traktat o powstaniu, istocie, prawie i zmianach monet” z ok. 1360 r.) Oresmiusz „walczy z błędną nominalistyczną teorią pieniądza i z poglądem, że książę ma prawo zmiany – mutacji – monet oraz prawo dowolnego czerpania zysków z bicia monet. (...) Według Oresmiusza książę ma prawo do bicia monet tylko jako przedstawiciel społeczności; nie może ich bić dla własnych korzyści. (...) **Zyski panującego z psucia pieniądza są gorsze niż lichwa, gdyż lichwiarz bierze pieniądze od dłużnika z jego wola, a książę zabiera je wbrew woli ludzi**” (Lipiński 1981, s. 53 – 55; podkr. R. G.).

Dalsza ewolucja myśli scholastycznej znacząco jeszcze wzmocniła nurt krytyczny wobec procederu psucia pieniądza, czyli – używając języka współczesnej ekonomii – zjawiska jego realnej dewaluacji, przy zachowaniu dotychczasowego nominału. Wskazywano przy tym na tak poważne i zgubne w rezultacie jego konsekwencje społeczno-ekonomiczne, jak: niepożądana redystrybucja majątków, naruszanie praw własności, zamieszanie w handlu tak wewnętrznym jak i zagranicznym, czy wreszcie podkopywanie politycznej stabilności, nie mówiąc już o zachwianiu autorytetów panujących. Co znamienne, krytykowano jako szczególnie społecznie krzywdzące, aczkolwiek z punktu widzenia samych władców niewątpliwie arcywygodne, uciekanie się do praktyk fałszowania monet w celu faktycznego pomniejszania spłat długu państwowego³³. „Na gruncie etyki ekonomicznej późni scholastycy potępiali użycie dewaluacji waluty jako – w rzeczywistości – wielkiego procesu likwidowania zadłużenia. Mariana (chodzi o czołowego przedstawiciela

³² „Osoby prywatne, które próbowały robić konkurencję władzom państwowym w psuciu pieniądza, skazywano na okrutną śmierć: wrzucano je do kotła z wrzącą wodą lub zalewano im gardło roztopionym ołowiem. Sami zaś panujący uważali, iż mają prawo zmieniać dowolnie próbę i wagę monety” (Kulischer 1961, t.1, s. 334). Cóż za rażąca nierówność społeczno-prawna!

³³ W istocie spłacano wówczas realnie mniejszą kwotę długu, ponieważ spłacano pieniądzem inflacyjnym. Jak trafnie zauważa Hans F. Sennholz: „Zjawisko to wyjaśnia wielką popularność inflacji pomiędzy wszelkimi władzami monetarnymi: od greckich tyranów państw-miast po współczesnych dyktatorów i urzędników państwowych” (cyt. za: Chafuen 2002, s. 191–192, przyp. 46).

„szkoły z Salamanki” Juana de Marianę – przyp. R. G.) stanowczo krytykował tych książąt, którzy fałszowali normy bicia monet, aby spłacić swoje długi. Inni późni scholastycy precyzowali, że długi winny być spłacane w walucie, która obowiązywała w czasie, gdy podpisywano kontrakt” (Chafuen 2002, s. 192).

Nie należy też zapominać o zdecydowanej obronie dobrego pieniądza przez naszego wielkiego astronoma Mikołaja Kopernika (1473–1543). W swojej rozprawie *Monetae cudendae ratio* („Sposób urządzenia/bicia monety” z 1526 r.) przestrzegał on z emfazą: „Lubo niezliczone upadku królestw, księstw i rzeczypospolitych można by naznaczyć przyczyny, te jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, nieplodność ziemi i spodlenie monety, są, według mojego zdania, najgłówniejsze. Trzy pierwsze są tak jasne, iż nikt prawie ich nie zaprzeczy; czwartą zaś, to jest spodlenie monety, niektórzy tylko i to głębiej się zastanawiający uznają, z powodu że nie naraz, gwałtownie, lecz z wolna i ukrytymi niejako drogami przyprawia państwa o upadek” (Kopernik 2001, s. 124–125). Kanonik Warmiński był stanowczo przekonany, że „ (...) kraje, w których jest dobra moneta, płodów sztuki, rzemieślników wybornych i wszystkiego mają pod dostatkiem: przeciwnie zaś w państwach, gdzie jest zła moneta, przez nieczynność i gnuśność uprawa pięknych sztuk i wykształcenie władz duszy jest zaniedbane i we wszystkim daje się niedostatek uczuwać” (Kopernik 2001, s. 130).

Poglądy Mikołaja Kopernika stanowią bezsprzecznie istotny postęp w rozwoju teorii pieniądza. Dokonał on rozbratu zarówno z nominalizmem średniowiecza, jak i z tak powszechnym w tej epoce „fiskalizmem monetarnym”, traktującym bicie monet jako uprawnione źródło dochodów panującego, nawet gdy ów panujący nie waha się przed ich spodleniem. Kopernik niewątpliwie zasługuje też, aby wymieniać go obok N. Oresmusa i Thomasa Greshama (1519–1579) jako przynajmniej współautora słynnego prawa wypierania z obiegu pieniądza lepszego przez pieniądz gorszy³⁴. Natomiast istotne wątpliwości budzi jego prekursorstwo w zakresie sformułowania tzw. ilościowej teorii pieniądza, która uzależnia przeciętny poziom cen od relacji ilości pieniądza do ilości towarów. Jak bowiem zauważa wybitny historyk myśli ekonomicznej Edward Lipiński: „Kopernik pisał w czasach, gdy napływ kruszców amerykańskich jeszcze się w Polsce nie przejawiał (...). Wzrost cen wypływał wyłącznie z psucia monet, jeżeli pominiemy wahania przypadkowe, sezonowe, związane z nieurodzajem itd. (...) niemniej pozostaje zasługą Kopernika, że zwrócił uwagę na ilość ‘spodlonego’ pieniądza, jako na czynnik wywołujący wzrost cen, choć nauka jego nie była teorią ilościową w ścisłym zna-

³⁴ Zob. szerzej na ten temat m.in. R. Goryszewski (2007, s. 27).

czeniu tego wyrazu” (Lipiński 1981, s. 81–82). Sam Kopernik w swojej *Rozprawie o monecie* wyraźnie wskazywał na psucie pieniądza jako na przyczynę wzrostu cen: „Stąd powstają owe powszechne i nieustanne skargi, że złoto, srebro, żywność, płaca czeladzi, robocizna rzemieślników i wszystko, cokolwiek jest w użyciu ludzi, zwykłą przekraczają cenę (...) Niebaczni, nie domyślamy się, że ta powszechna drożyzna pochodzi ze spodlenia pieniądza” (cyt. za: Lipiński 1981, s. 81).

Bardziej zasadne niż w przypadku Mikołaja Kopernika jest doszukiwanie się prekursorstwa teorii ilościowej pieniądza w spuściźnie niektórych przedstawicieli wzmiankowanej wyżej późnoscholastycznej *szkoły z Salamanki*. Oto teolog hiszpański Martin de Azpilcueta (1493–1586) w swoim *Podręczniku dla spowiedników i penitentów* (*Manual de confesores y penitentes*, Salamanca 1556) zawarł analizę, która bywa uznawana za pierwsze, przynajmniej *sensu largo*, sformułowanie ilościowej teorii pieniądza. „W krajach, gdzie istnieje znaczący niedostatek pieniędzy, wszystkie inne poszukiwane towary, a nawet praca ludzi, wszystko to warte jest mniej, niż tam, gdzie pieniędzy jest pod dostatkiem. A zatem na przykładzie różnych krajów widzimy, że we Francji, gdzie pieniędzy jest mniej niż w Hiszpanii, tańsze są chleb, wino, sukno i praca. Nawet w Hiszpanii w czasach, kiedy pieniędzy było mniej, poszukiwane towary i praca warte były znacznie mniej niż po odkryciu Indii, które zalały kraj srebrem i złotem³⁵. Powód jest taki, że pieniądze są więcej warte, gdy jest ich mniej niż gdy jest ich pod dostatkiem. To, że zdaniem niektórych brak pieniędzy obniża cenę innych towarów, wynika z tego, że ich znaczny wzrost [na wartości] sprawia, iż inne towary wydają się mieć niższą wartość, podobnie jak niski mężczyzna stojący obok wysokiej osoby wydaje się niższy niż wtedy, gdy stoi obok mężczyzny tego samego wzrostu” (cyt. za: Th. E. Woods Jr. 2006, s. 169).

Jednak bardziej rozwiniętą teorię ilościową pieniądza *sensu stricto* przyniosła już kolejna epoka w dziejach poglądów na pieniądz i jego rolę w gospodarce – tzw. *merkantylizm*. Będzie to tematem dalszych rozważań w ramach zamierzonego cyklu.

³⁵ Słowa te pisał Azpicueta w połowie XVI stulecia, kiedy najwidoczniej żywiono wciąż przekonanie, że Kolumb dotarł tzw. zachodnią drogą morską do Indii, a nie że odkrył całkowicie inny ląd. Jednak ważniejsze jest tu potwierdzenie napływu kruszców monetarnych (srebra i złota) z Nowego Świata do Hiszpanii i jego inflacyjnych konsekwencji. Francja była wówczas w innej sytuacji: ją dopiero czekała epoka podbojów kolonialnych, a i „reeksport” kruszców hiszpańskich do reszty Europy jeszcze nie był znaczący.

Bibliografia

1. Arystoteles (2004) *Polityka*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
2. Arystoteles (1982) *Etyka nikomachejska*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
3. *Biblia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (1962), w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka S. J., Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków.
4. *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (1981), nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa.
5. *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (2005), w przekładzie z języków oryginalnych, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań.
6. Blaug M. (1994) *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa.
7. Bratkowski S. (2003); *Nieco inna historia cywilizacji. Dzieje banków, bankierów i obrotu pieniężnego*. Biblioteka Nowoczesności Warszawa.
8. Cameron R. (1999); *Historia gospodarcza świata od paleolitu do czasów najnowszych*. Wydawnictwo „Książka i Wiedza” Warszawa.
9. Chafuen A. A. (2002); *Chrześcijaństwo za wolnością. Ekonomia późnoscholastyczna*. Arcana. Kraków.
10. Galbraith J. K. (1982); *Pieniądz – pochodzenie i losy*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
11. Galbraith J. K. (1991); *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
12. Goryszewski R. (2002); *Koncepcja neutralności pieniądza i jej implikacje dla polityki pieniężnej (przegląd wybranych stanowisk w teorii ekonomii)*. Oficyna Wydawnicza Wyższej Szkoły Menedżerskiej Warszawa.
13. Goryszewski R. (2007); *Wokół poglądów na rolę pieniądza w gospodarce w historii i teorii ekonomii (Część I: Starożytny „merkantylizm” grecki – próba identyfikacji)*. W: „Rocznik Naukowy Wydziału Zarządzania w Ciechanowie” (Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie, Wydział Zarządzania w Ciechanowie), Zeszyt 1–4, Tom I, Ciechanów, s. 21–38.
14. Hicks J. R. (1999); *Teoria historii gospodarczej*. Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
15. Keynes J. M. (1985); *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa.
16. Kopernik M. (2001); *Sposób urządzenia monety*. W: M. Kopernik *O obrotach ciał niebieskich i inne pisma*, De Agostini Polska Sp. z o.o., Seria Arcydzieła Wielkich Myślicieli, Warszawa.
17. Kostro K. (2004); *Myśl ekonomiczna późnych scholastyków hiszpańskich*. W: „Ekonomia”, kwartalnik Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, nr 14, Warszawa, s. 147–167.

Wokół poglądów na rolę pieniądza...

18. Kulischer J. (1961) *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1. Książka i Wiedza, Warszawa.
19. Kundera E. [red.] (2004); *Słownik historii myśli ekonomicznej*. Oficyna Ekonomiczna Kraków.
20. Landreth H, Colander D. C. (1998); *Historia Myśli Ekonomicznej*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
21. Lipiński E. (1981); *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa.
22. Morawski W. (2002); *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*. Wydawnictwo TRIO Warszawa.
23. Schaal P. (1996); *Pieniądz i polityka pieniężna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
24. Sedillot R. (2002); *Moralna i niemoralna historia pieniądza*. Wyd. W. A. B., Warszawa.
25. Spychalski G. B. (1999); *Zarys historii myśli ekonomicznej*. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa – Łódź.
26. Stankiewicz W. (2000); *Historia myśli ekonomicznej*. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
27. Taylor E. (1991); *Historia rozwoju ekonomiki*. Tom I. Wydawnictwo Delfin Lublin.
28. Woods Th. E. Jr (2006); *Jak Kościół Katolicki zbudował zachodnią cywilizację*. Wydawnictwo AA Kraków.
29. Woods Th. E. Jr. (2007); *Kościół a wolny rynek. Katolicka obrona wolnej gospodarki*. Fijor Publishing Company Chicago – Warszawa.
30. Zwoliński A. (2007); *Katolik i pieniądze*. Edycja Świętego Pawła Częstochowa.